

WŁODZIMIERZ APPEL
(Toruń)

GRECKIE PEREGRYNACJE ZOFII ABRAMOWICZÓWNY



Zważywszy na wielorakie konotacje, jakie w odniesieniu do postaci profesor Zofii Abramowiczówny może skrywać tak właśnie brzmiący tytuł artykułu, spieszę wyjaśnić, że dotyczy on rzeczywistej podróży do „matki Hellady”, jaką we wrześniu 1938 roku przedsięwzięła podówczas jeszcze doktor Zofia Abramowiczówna wspólnie z profesorem Stefanem Srebrnym¹. Chciałbym również nadmienić, że bezpośrednim impulsem do napisania tego tekstu jest mijająca w roku 2008 dwudziesta już rocznica śmierci Pani Profesor (29 maja 1988 r.), którą pragnąłbym upamiętnić nie tyle własnym wspomnieniem, ile przypomnieniem zdarzeń sprzed niemal równo siedemdziesięciu laty.

W Grecji znalazła się wówczas Zofia Abramowiczówna nie po raz pierwszy. Rok wcześniej bowiem miała niezwykłą okazję towarzyszyć w podróży do Aten profesorowi Stefanowi Srebrnemu, który był wtedy oficjalnym delegatem Uniwersytetu Stefana Batorego na uroczystości związane z obchodami stulecia Uniwersytetu Ateńskiego². Tym razem był to jednak wyjazd najzupełniej prywatny, a sam pobyt w Grecji trwał niemal dwukrotnie dłużej niż poprzedni. Zofia Abramowiczówna i Stefan Srebrny przyjechali mianowicie do Aten 5 września 1938 roku o godzinie 11.45, a do Wilna powrócili dopiero po miesiącu, bo w środę 5 paź-

¹ Jak wynika to z lapidarnych notatek poczynionych przez prof. Stefana Srebrnego, o których będzie jeszcze mowa, do wyprawy tej dołączyli „Szeligowscy” i „Kridl”. Zapewne chodziło o Stanisława Szeligowskiego (1887–1966), wybitnego astronoma, od 1920 r. starszego asystenta w Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Stefana Batorego, pracującego po II wojnie światowej także na UMK i Uniwersytecie Wrocławskim, i jego żonę Irenę (nie jestem całkowicie pewien identyfikacji tych postaci). Natomiast „Kridl” to oczywiście prof. Manfred Kridl (1882–1957), który w 1932 r. objął na USB w Wilnie Katedrę Historii Literatury Polskiej.

² Więcej informacji na ten temat będzie można znaleźć w odrębnym opracowaniu, które przygotowuję do publikacji.

dziennika o godzinie jedenastej wieczorem, podróżując pociągiem wyjeżdżającym ze Lwowa o dziesiątej rano tego samego dnia³.

Po przybyciu do Aten i krótkim odpoczynku w hotelu wybrali się na pierwszy spacer. Celem był naturalnie Akropol, ale po drodze obejrzeli między innymi ruiny Olimpiejonu, pomnik Lysikratesa i pozostałości biblioteki Hadriana, by potem wspiąć się na ateńską akropolis, rzucić okiem na Partenon („dziś bez żadnych szczegółów”, z pewnym naciskiem podkreśla to Stefan Srebrny w swoich zapiskach), zachwycić się widokiem morza i nieodległej Salaminy, no i kontemplować bajeczny zachód słońca. Następnego dnia wizyta w Muzeum Narodowym przed południem, a po obiedzie teatr Dionizosa i Odeon.

W zapiskach pojawia się też pierwsza notka o robionych zdjęciach. Kolejny dzień, środa, ma nieco podobny przebieg: rankiem Akropolis, tym razem wszakże, jak podkreśla Stefan Srebrny, „Erechtejon szczegółowo i muzeum na Akropolu”, a po obiedzie – „przyjechali Szeligowscy”. Trudno stwierdzić, czy wraz z nimi zjawiał się profesor Kridl, czy też od początku podróżował on wspólnie z doktor Abramowiczówną i profesorem Srebrnym. W każdym razie odtąd wszyscy razem, aż do śmiałej decyzji o wyprawie na Delos, przeżywają na jawie swój sen o Helladzie. Część wrażeń zostaje uwieczniona mniej lub bardziej udanymi fotografiami, część odezwie się jakimś przelotnym echem w późniejszym piśarstwie naukowym (albo tylko delikatnym wspomnieniem, które czasem wymknie się podczas prowadzonych zajęć), część zaś powróci nastrojową potrzebą utrwalenia ulotnego doznania w lirycznym wierszu i choć na chwilę pozwoli wyrwać się z ponurej rzeczywistości.

Zachowała się bowiem przynajmniej trojakiemu rodzajowi dokumentacja owej greckiej peregrynacji, a mianowicie: niewielki (14 x 8 cm) zielony notes, zawierający bardzo krótkie i bardzo konkretne zapiski poczynione ołówkiem przez Stefana Srebrnego, ponadto album fotograficzny z aż stu piętnastoma zdjęciami z Grecji, sporządzony przez Zofię Abramowiczównę, oraz dokument szczególny, bo kilka wierszy jej autorstwa, a właściwie prób poetyckiego zapisu pewnych refleksji, obserwacji i doznań. Razem tworzy to wszystko wyjątkowo bogatą mozaikę, która zawiadnąć może wyobraźnię każdego badacza dziejów polskiej hellenistyki.

Notatki profesora Srebrnego prowadzone są bardzo konsekwentnie. Począwszy od 5 września każdy dzień podróży owocuje jakimś zwięzłym, czasem wręcz lakonicznym zapisem. Stałymi jego elementami są informacje na temat tego, co udało się w danym dniu zobaczyć oraz co zostało udokumentowane osobnym zdjęciem. Nierzadko odnotowany jest czas, głównie przyjazdu lub wyjazdu, albo pora przed- lub popołudniowa, udania się na odpoczynek, poranek i wieczór. Kilkakrotnie mowa jest także o pogodzie lub kąpielach, również o zachodach słońca.

³ Dokładne te informacje zanotował w swoim notesie prof. Srebrny. Reprodukowane wyżej zdjęcie (fot. 1: „Anakonda jako gwiazda filmowa”) zostało wykonane w 1935 albo w 1937 roku w Zakładzie Fotograficznym Zdanowskich, o czym informuje stosowna notka zapisana ręką Zofii Abramowiczówny na odwrocie fotografii. Nie pochodzi ona z albumu, który będzie dalej wielokrotnie przywoływany.

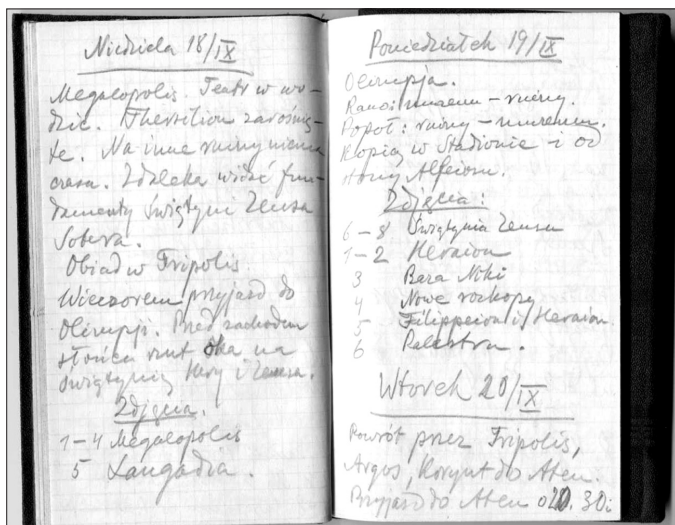
Fot. 2. „Akropol i Likabet z Pnyksu”; „Akropol z Pnyksu”⁴

Fot. 3. Sześćdziesiąt lat później (fot. W. Appel)

Bardzo rzadko natomiast mają te notki osobisty charakter. Są pod tym względem rzeczywiście bardzo wstrzemięźliwe. W jednej z nich profesor skarży się na przykład na to, że były „od pół do szóstej straszne hałasy na podwórku. Szkoła!

⁴ Zdjęcia czarno-białe pochodzą z albumu Z. Abramowiczówny. Pierwszy cytowany podpis (tu i gdzie indziej w cudzysłowie) pochodzi z zapisków poczynionych w notesie przez S. Srebrnego, drugi został przepisany ze wspomnianego albumu. Do tych zdjęć dołączam fotografie wykonane w 1997 r. (i na Delos w 2001 r.), naturalnie bez uprzedniego zamiaru zestawiania ich z przedwojennymi „oryginałami”. Dla uzyskania efektu porównania są one tylko odpowiednio wykadrowane i wydrukowane jako czarno-białe.

Jakaś maszyna huczy i wałą jakimiś kilofami”. Zaraz wszakże dzielnie stwierdza: „Ale mniejsza o to” (zapiski z wtorku, 6 IX). W innej wyraża żal, że czegoś nie udało się zobaczyć („ruin nie widziałem z powodu deszczu”, notka z piątku, 16 IX), że trzeba z czegoś zrezygnować („Smutne obliczenie finansów. Delfy odpadają”, notatka ze środy, 21 IX), lub po prostu daje świadectwo szczeremu zachwytowi („Egina. Cudowna podróż w obie strony. Cudowne położenie świątyni”, zapis ze środy, 28 IX).



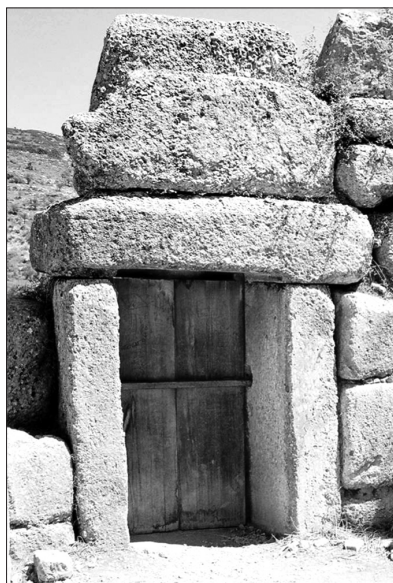
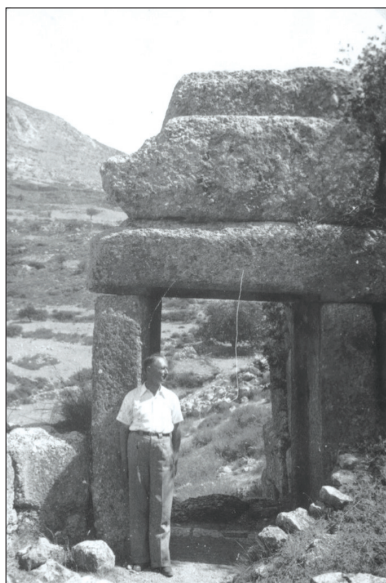
Fot. 4. Dwie stroniczki z notesu Stefana Srebrnego

Uderzający jest brak tam jakiejkolwiek wzmianki na przykład na temat greckiej kuchni i spożywanych posiłków (co najwyżej pada słowo „obiad” lub „śniadanie”), o jakichś zwykłych zdarzeniach lub po prostu o tym, co danego dnia przytrafiło się któremuś z uczestników wyprawy. Trudno też doszukać się w tych notkach echa jakiejś rozmowy.

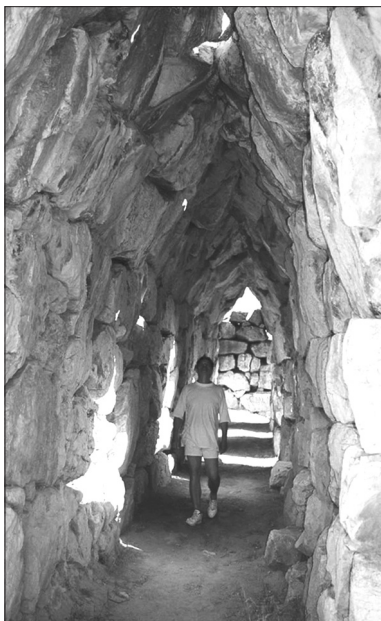
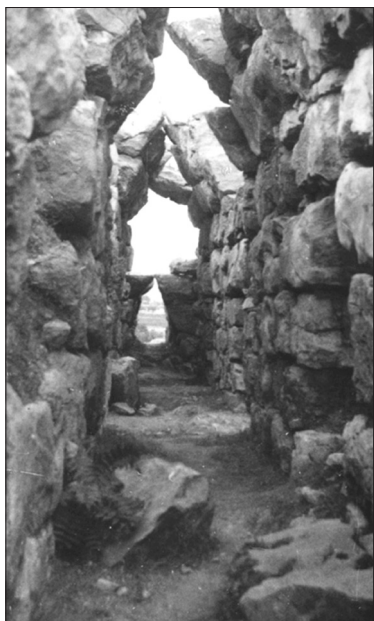
Największą część notatek stanowią więc swoiste katalogi miejscowości, miejsc i zabytków, jakie udało się zobaczyć, oraz wykaz zrobionych zdjęć. Można zatem z dużą dokładnością odtworzyć szlak całej tej greckiej peregrynacji.

Oto po tygodniowym pobycie w Atenach w poniedziałek 12 września nastąpił wyjazd autem do Dafni i Eleusis, a potem do Koryntu (z „kąpielą po drodze”). Następnego dnia wyjazd do Nemei i Myken (obiad spożywają w 'Ωραία 'Ελένη, tj. „Pięknej Helenie”, która i dziś nadal chlubi się tym, że mieszkał tam podczas wykopalisk Heinrich Schliemann⁵), a potem do Tirynsu i Nauplion, gdzie zatrzymują się na dwa noclegi, i skąd robią wypad do Epidauros.

⁵ Zob. W. Appel, *Pokoik po Schliemannie*, Głos Uczelni 6 (22) nr 10 (140), 1997, s. 26.



Fot. 5. Zdjęcie zrobione przez Zofię Abramowiczównę – Stefan Srebrny w Mykenach (potem brama została zamknięta, fot. 6 W. Appel)



Fot. 7. „Tyrnt”; „Tyrnt, galeria zamkowa” (fot. 8 H. Appel – w galerii Włodzimierz Appel)

15 września wyjazd do Argos. Pojawia się przy tej okazji zastanawiająca notatka: „mój napis”; trudno dziś stwierdzić, którą inskrypcję miał na myśli profesor Srebrny.

W każdym razie mamy tu jeszcze jeden wpis o charakterze osobistym, ściśle wszakże związany z zainteresowaniami naukowymi. Wypada zaznaczyć w tym miejscu, że w notesie znajduje się ponadto kilka drobnych fraz z inskrypcji oraz dwa osobne odpisy zabytków epigraficznych; jeden z nich pochodzi wszakże z Olimpii, a drugi z Muzeum Epigraficznego w Atenach⁶. Obie inskrypcje odpisane są czarnym atramentem.



Fot 9. „Teatr w Argos”. Zdjęcie wykonane przez Stefana Srebrnego.
 W teatralnych rzędach siedzą od góry od lewej: Zofia Abramowiczówna i Manfred Kridl.
 Niżej: Irena Szeligowska i Stanisław Szeligowski



Fot. 10. Z przywileju proedrii korzysta Hanna Appel (fot. W. Appel)

⁶ Jak udało się ustalić, pierwsza inskrypcja to czterowierszowy epigram z Olimpii (W. Dittenberger, K. Purgold, *Olympia. Die Ergebnisse der von dem deutschen Reich veranstalteten Ausgrabung*, Textband V: *Die Inschriften*, nr 266, 2), a druga to ułożony w dystychu epigram z Attyki = *IG I³*, nr 757, 2.

Obiadowali w Tripolis, a wieczorem dotarli do Sparty. Następnego dnia zwiedzali już Mistrę (deszcz ustał), a potem odwiedzili jeszcze między innymi Bassai („Cudowna świątynia – pustkowie. Za krótko – trzeba wracać”, zapis z soboty, 17 IX) i teatr w Megalopolis („Na inne ruiny nie ma czasu”, zapis z niedzieli, 18 IX).

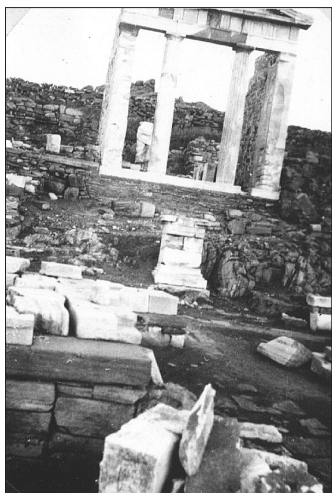


Fot. 11. Na osiołkach w Bassai. Od lewej: Irena Szeligowska, Zofia Abramowiczówna, Stefan Srebrny, Stanisław Szeligowski i Manfred Kridl

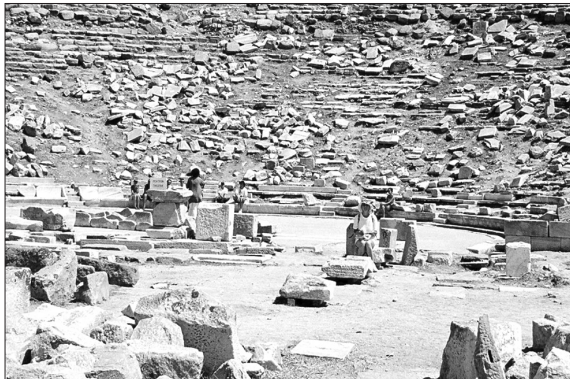
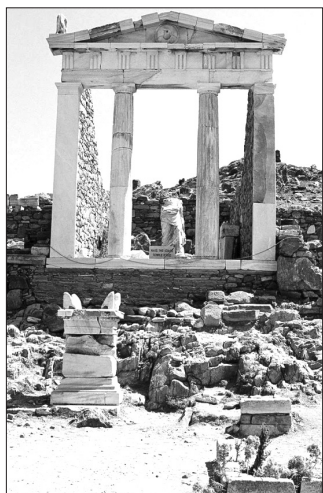
Potem była jeszcze Olimpia, która na Zofii Abramowiczównie wywarła głębokie wrażenie, i powrót do Aten przez Trypolis, Argos i Korynt.

Środa 21 września była dniem trudnych decyzji. Chodziło o finalizację dalszych planów, których realizacja ze względów finansowych stała pod dużym znakiem zapytania (dręczące pytanie – „czy uda się pojechać na Delos?”). Państwo Szeligowscy i Manfred Kridl „jadą tylko na Sunion”; Zofia Abramowiczówna i Stefan Srebrny decydują się na rejs po Cykladach („Czy starczy floty? Rzykujemy!” – taki wyjątkowo emocjonalny zapis pojawia się wtedy w notesie). Odnotowany jest ponadto przewidywany niemały koszt tej eskapady („po 1800” – pytanie tylko, czy drachm, czy złotych).

Podczas pobytu w Atenach zostają wywołane wykonane do tej pory zdjęcia. Z notatek Stefana Srebrnego wynika, że było ich dziewięćdziesiąt cztery; w albumie Zofii Abramowiczówny znalazła się ich znaczna część, bo ponad osiemdziesiąt. Oczywiście nie zawsze da ustalić się ich autorstwo. Ale fotografie z Mykonos i Delos są dziełem obojga filologów (tylko jedno zdjęcie wspólne zrobił im jakiś uczynny turysta). Na Mykonos wypłynęli o godzinie ósmej wieczorem 23 września, a następnego dnia przechadzali się już po Delos. Zwiedzili wysepkę gruntownie i gruntownie zapoznali się z jej zabytkami („Muzeum: wspaniałe wazy, reszta mniej. Fragmenty kor i kurosów (robotą gorsza)”, notka z 24 IX).



Fot. 12. „Herajon”; Fot. 13. Stefan Srebrny w teatrze na Delos (fot. Zofia Abramowiczówna)



Fot. 14 i 15. Herajon i teatr na Delos w roku 2001 (fot. W. Appel)

Wracali z Delos w niedzielę, 25 września („Statek się spóźnia o dwie godziny z powodu fal”), zawijając po drodze ponownie na Mykonos, skąd popłynęli dalej dopiero o szóstej po południu. Zwiedzili i tę wyspę, wówczas jeszcze nie tak modną (w albumie znajdują się trzy fotografie, które pokazują, że Mykonos bynajmniej nie była wówczas oblegana przez turystów). Uwagę obojga Polaków przyciąga tam pomnik upamiętniający postać jednej z heroin niepodległościowej wojny greckiej z 1821 roku – Manto Mavrogenous⁷. W notesie Stefan Srebrny

⁷ Córka Dimitrios Mavrogenesa urodziła się w Trieście w 1796 (lub w 1797) r., zmarła zaś na wyspie Paros w r. 1840 (lub 1848). Przewodziła mieszkańcom Mykonos w walce z Turkami.

odnotowuje brzmienie okolicznościowej greckiej inskrypcji poświęconej owej bohaterskiej niewieście.

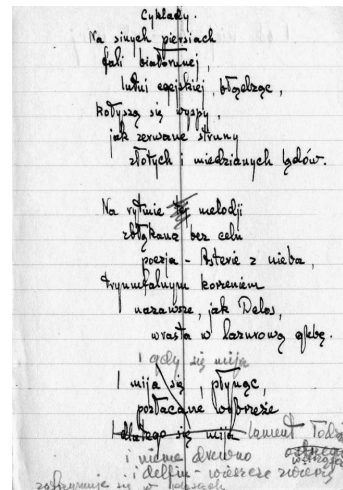
Do Pireusu przyplływają w poniedziałkowy poranek i, najwyraźniej nieznużeni dopiero co ukończoną wyprawą, jeszcze tego samego dnia zwiedzają Muzeum Etnograficzne, oglądają „rzeźby bohaterów hellenickich z czasów walk o niepodległość” (zapis z 26 IX), Pinakotekę oraz Muzeum Numizmatyczne, a także wspinają się na Likabet.

Ale wcześniejsza wycieczka do Olimpii, wędrówka po Argolidzie i rejs po Morzu Egejskim pozostawiły jeszcze innego rodzaju świadectwo wrażliwości Zofii Abramowiczówny. Do dzisiaj zachowało się bowiem dziewięć kartek pokrytych wyraźnym piśmem Pani Profesor, na których widnieją zapisane czarnym i niebieskim atramentem, także ołówkiem, linijki układające się w poetyckie strofy⁸:

Cyklady

Na sinych piersiach
 fali białorunej,
 lutni egejskiej, błędząc,
 kołyszą się wyspy,
 jak zerwane struny
 złotych i miedzianych łądów.

Na rytmie melodii
 zbłąkana bez celu
 poezja – Asterie z nieba,
 tryumfalnym korzeniem
 na zawsze, jak Delos,
 wrasta w lazuruwą głębę.
 [...]



Wiersz się urywa. Ostatnia bowiem zwrotka jest przekreślona i ołówkiem naniezione są pewne poprawki, które jednak nie zadowolily Zofii Abramowiczówny na tyle, by uznać całość za skończoną. Podobnie było z innym wierszem (w kursywie tekst zapisany w oryginale ołówkiem):

Odjazd z Olimpii

Bóg marmurowy, przeszłości świadomy,
 odtrącił podziw...
 Ach, z nieprzyjętą ofiarą do domu
 trzeba odchodzić!
 Nikt nie pożegna i nikt nie ostrzeże
 przed groźnym losem,

Na swój koszt wyposażyła dwa okręty wojenne. Jej wizerunek znajdował się na rewersie greckiej monety dwudrachmowej (emitowanej w latach 1988–2000).

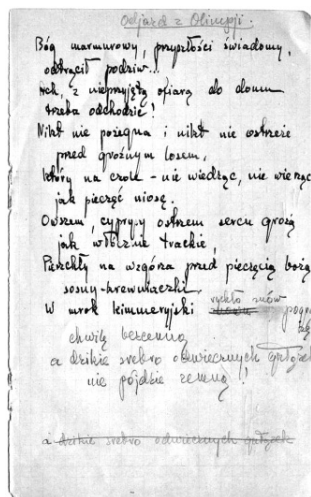
⁸ Chciałbym w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować pani dr Elżbiecie Makowieckiej za przekazanie mi tych pamiątek.

który na czole – nie wiedząc, nie wierząc –
 jak pieczęć nosię.
 Owszem, cyprysy ostrzem sercu grożą
 jak włócznie trackie,
 Pierzchły na wzgórze przed pieczęcią bożą
 sosny – krewniaczki.
 W mrok kimmeryjski rychło znów pogrązę
 chwilę beczenną
 a dzikie srebro odwiecznych gałązek
 nie pójdzie ze mną!

[Nie wierzę, nie śmiem wierzyć. Myślę – kiedyś, może
 Żrenice znów spłoszone, oślnione się zmrują
 I lęk... wiesz, jak to jest?! Czy to zachwyt?

Boże!

Czy już tylko zmęczenie podróż?...⁹



Trudno dokładnie datować przytoczone wyżej poetyckie próby, ale powstały one najprawdopodobniej w (lub po) roku 1938, jako że rok wcześniej Zofia Abramowiczówna nie była ani w Olimpii, ani na Delos. W wypadku kilku innych (dokładnie sześciu) poetyckich drobiazgów sprawa datacji jest prosta, ponieważ są one opatrzone przynajmniej roczną datą. Co ciekawe, na przykład wiersz pt. *Lipiec*, w którym znajdziemy wyraziste echa greckie, napisany został 12 VI 1938 r., a więc jeszcze przed omawianym tu wyjazdem do Grecji, ale też w ponad rok po pierwszej wyprawie do Hellady. Z kolei wiersz zatytułowany *Argolida* mógł powstać i po pierwszej, i po drugiej wycieczce, bo tę grecką krainę Zofia Abramowiczówna i Stefan Srebrny zwiedzali dwukrotnie. Natomiast opatrzone niepewną datą roku 1938 (lub 1939; ostatnia cyfra jest poprawioną albo ósemką, albo dziewiątką) udany wiersz pt. *Hezjodowi* z pewnością jest reminiscencją wycieczki do Delf z 1937 r. „Pozaczasową” zaś jest jedyna próba poetyckiego zapisu greckich wrażeń poczyniona w języku francuskim.

Ostatni dzień w Atenach wypełniło pożegnanie z Akropolem, spacer po Placu, antykwareczne zakupy, no i pakowanie. Trzeba było potem dostać się do Pireusu, skąd cała piątka wypłynęła nocą na pokładzie „Polonii”. Jeśli chodzi o następny dzień, to jest sobotę 1 października, to kwituje go zapis najkrótszy w całym notesie Stefana Srebrnego; czytamy mianowicie wielce lakoniczne stwierdzenie: „Na morzu”. Nazajutrz było już możliwe zwiedzanie Konstantynopola (między innymi Hippodrom, Kolumna Wężowa, Błękitny Meczet, Agia Sofia) i o godzinie szóstej po południu udali się w podróż do Konstancy. Dotarli tam rankiem 3 października. Potem wsiedli do pociągu, wyjechali „około trzeciej”, a następnego dnia, we wtorek, „około południa” dotarli do Lwowa, gdzie zanocowali. Dalszą drogę już znamy.

⁹ Tekst ujęty nawiasem kwadratowym został zapisany w poprzek strony na odwrocie reproduktowanej wyżej zeszytowej kartki.



Fot. 18. „Pod Argos”. Pierwszy z lewej wynajęty kierowca; za nim siedzą Zofia Abramowiczówna i Stefan Srebrny. Na błotniku siedzi Irena Szeligowska, stoi Manfred Kridl.
 Fotografował Stanisław Szeligowski



Fot. 19. „Konstanca. Na pokładzie Polonii”. Od lewej Irena i Stanisław Szeligowscy, Zofia Abramowiczówna i Manfred Kridl. Fotografował Stefan Srebrny

Przyznać trzeba, że była to imponująca, i do tego, jak możemy sądzić, doskonale zorganizowana wyprawa. Pomysł wynajęcia samochodu powzięty został zapewne wcześniej. Na miejscu w Atenach trzeba było jednak parokrotnie prowadzić stosowne pertraktacje. W notესie jest nawet odnotowane nazwisko agenta¹⁰, u którego zostali wynajęci kierowca i auto. Co prawda wydatki przekroczyły nakreślony

¹⁰ Notatki prof. Srebrnego są na ogół bardzo czytelne. Przekreśleń i uzupełnień jest tu stosunkowo niewiele. Ale sposób zapisywania nazwiska owego agenta jest wyjątkowo niestaranny; nie jestem pewien, czy była to osoba o nazwisku Giolmann, Gluiolmann, czy może Gluchmann albo Glückmann?

wcześniej limit, ale też program wyprawy okazał się wyjątkowo bogaty. Można założyć, że mało który niezmotoryzowany turysta umiałby już w XXI stuleciu tak konsekwentnie zrealizować niemal wszystkie plany. Nawet niełatwa rezygnacja ze zwiedzania Delf była w pełni racjonalną decyzją; przecież Zofia Abramowiczówna i Stefan Srebrny byli tam rok wcześniej.

Gdy dziś ogląda się siedemdziesięcioletnie fotografie, dokonuje się po części uspokajających obserwacji. Okazuje się bowiem, że w tak szybko na co dzień zmieniającym się świecie pewne rzeczy pozostają niezmiennie. Nawet pozornie porzucone kamienie leżą tak, jak leżały przed laty w miejscu, które swego czasu wyznaczył im archeolog. A z drugiej strony, kiedy porównuje się te dawne zdjęcia z dziś wykonanymi fotografiami, widać, że badania nad przeszłością nie stoją w miejscu i że prace nad jej rekonstrukcją owocują nowymi ustaleniami i układami przestrzennymi. Co prawda dzisiaj chyba już mało kto zdobyłby się na taki wyczyn, by podróżować po Grecji w garniturze, z rzadka tylko rezygnując z noszenia marynarki, ale też dzieli nas od przedwojennej elegancji i owoczesnego *bontonu* nieporównanie więcej aniżeli tylko upływ czasu.

Wrażenia i wspomnienia wyniesione z tej bezsprzecznie fascynującej peregrynacji po greckiej ziemi, ziemi przeczuwanej i na nowo odczuwanej, zapadły głęboko w pamięć i w serce Zofii Abramowiczówny. Fotografie, choć czarno-białe, łatwo pozwalały powrócić w wyobraźni do świata barwnych obrazów. A było to bardzo ważne, albowiem z wolna nadciągały coraz mroczniejsze dni. Bronić się przed nimi można było na przykład kolorowym wspomnieniem, drżącym, jak w tym wierszu, rytmem klauzuli adonijskiej, zamykającej każdą strofkę:

Z daleka

Pod daleką Nemeą
 Odrasta cierpkie wino.
 Uprzeże błękitnieją
 kosodrożyną.

Osiół płowy jak kamień
 przy topolowym źródle
 potrząsa paciorkami
 upał na kudłach.

W radosnym białym pyłe
 ostów suchego złota
 uczepi się, nachyli
 moja tęsknota.

... Oczy przymknę, gdy cisza,
 na chwilę pióro kładąc ...
 – Kalimera, najmiłsza,
 matko Hellado!

W czasie, kiedy powstawał ten wiersz, Zofia Abramowiczówna dzielnie stawiała czoło okupacyjnej rzeczywistości. A potem już nigdy więcej nie udało się Pani Profesor powrócić do „matki Hellady”...

Naturalnie żałujemy, że nie pozostała jakaś pełniejsza relacja z tej niegdysiejszej wędrowki po Grecji, że Zofia Abramowiczówna nie dopowiedziała jej pisany słowem. No tak, ale przecież wiemy zarazem, że obraz znaczyć może więcej niż tysiące słów. I także pod tym względem zachowana dokumentacja przypomnianej tu peregrynacji jest czymś istotnie wyjątkowym¹¹.

ARGUMENTUM

Ope diariorum et photographematum renovatur hic memoria itineris Graeci anno MCMXXXVIII a duobus clarissimis Graeciae antiquae scrutatoribus, Sophia Abramowiczówna et Stephano Srebrny, facti. Adducuntur etiam Sophiae Abramowiczówna carmina, in quibus Graeciae fit mentio.

¹¹ Również na tle tych relacji, które pokrótce omawia Przemysław Kordos w swoim artykule pt. *Przejazdem w Grecji. Polscy podróżnicy w Grecji w XIX i XX wieku*, [w:] *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, oprac. M. Borowska i in., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 309–315.